

TEATR IM. JULIUSZA
SŁOWACKIEGO
W KRAKOWIE
SCENA MOS

Zimowla na podstawie
powieści
Dominiki Słowik

adaptacja, reżyseria
Jakub Roszkowski
scenografia, kostiumy,
światła
Mirek Kaczmarek
muzyka
Dominik Strycharski
ruch sceniczny
Maćko Prusak

premiera
12 marca 2021

Scena zbiorowa



foto: Bartek Barczyk © Teatr im. Juliusza Słowackiego w Krakowie

Złudzenia, które tracimy

AUTOR: JACEK CIEŚLAK

Adaptacja *Zimowli* Dominiki Słowik w reżyserii Jakuba Roszkowskiego uwypukla podobieństwa do prozy Jerzego Pilcha, który pokazywał małe ojczyzny w konwencji realizmu magicznego. Jednak w spektaklu Teatru im. Juliusza Słowackiego magia skrywa rzeczywistość, która skrzeczy. A nawet woła o pomstę do nieba.

■ To, że teatr upomni się o nową gwiazdę polskiej powieści, było więcej niż pewne. Dominika Słowik, rocznik 1988, zwróciła uwagę już swoim debiutem – powieścią *Atlas: Doppelgänger* (2015), za którą została nominowana do Nagrody Literackiej Gdynia. Miała wtedy dwadzieścia sześć lat. *Zimowla* ukazała się w 2019 roku i przyniosła autorce Paszport „Polityki” 2019. Propozycja przeniesienia powieści laureatki

na scenę padła szybko, ale realizację opóźniła pandemia. Premiera odbyła się w Małopolskim Ogrodzie Sztuki na kilka dni przed trzecim lockdownem. Po spektaklu, który oglądałem, aktorzy podczas braw krzyczeli do widzów: „Pamiętajcie o nas!”. Ich role zapadają w pamięć.

Adaptacji obszernej powieści podjął się dramaturg Jakub Roszkowski, który wcześniej napisał m.in. *Wałęsę w Kolonos* dla nowohuc-

kiej Łaźni Nowej. Przed krakowską *Zimowlą* wystawił w Teatrze Śląskim im. Stanisława Wyspiańskiego wampiryczną wersję *Potopu* Henryka Sienkiewicza. Kluczową ingerencją w prozę Słowik, jak najbardziej uzasadnioną, jest dodanie postaci Agentki, którą gra Wanda Skorny. Reżyser powierzył jej co najmniej trzy zadania: jest narratorką, która wprowadza nas w świat galicyjskiej miejscowości Cukrówka;

Agentka ze swoimi raportami nagrywanymi w formie dźwiękowych notatek przywołuje z przymrużeniem oka aurę serialu *Twin Peaks* Davida Lyncha oraz swojego kolegę po fachu; jako Agentka eksponuje też chwytliwy wątek śledztwa związanego z tajemniczym morderstwem w Cukrówce.

Zainteresowanie widzów wzmacnia fakt, że ofiarą zabójstwa jest człowiek mediów. I to z niebyle jakiej redakcji: „Spraw Niezwykłych – miesięcznika o zjawiskach paranormalnych”. Klimat niesamowitości potęguje się, ale – co można wywnioskować także z tytułu czasopisma – mamy do czynienia z groteskowym przerysowaniem polskiej prowincji. Realizm magiczny utrzymany jest w konwencji stylizowanej na kicz, jaki znamy z powieściowych czy filmowych przedstawień miasteczek, które kiedyś zwano zapyziałymi. Nie cukruje niczego ani autorka książki, ani reżyser. Komentarz Agentki potwierdza ich intencje: z miasteczka nie pochodzi nikt znany i znaczący.

A przecież spektakl nijaki nie jest. Widzowie mogą się o tym przekonać, wchodząc na teatralną salę z poziomu balkonu. Najpierw okrążają scenę i dopiero wtedy zasiadają na widowni, gdy niemal z lotu ptaka zobaczą, jakiego rodzaju miejscowość Słowik ulokowała w małopolskim krajobrazie. W centrum sceny góruje kościelny ołtarz, który mógłby równie dobrze stać samodzielnie przy drodze jako kapliczka. Po lewej stronie mamy dzwonnice, z której często będzie korzystał ksiądz proboszcz Wilk (w tej roli dynamiczny Feliks Szajnert). Czy to czasem nie aluzja do znanego powiedzenia, że ubrał się diabeł w ornat i na mszę dzwoni?

Kościelny pejzaż zaciemnia krater z wyziewami, które na pewno nie są kadzidłem. Reprezentują uniesienia inne niż religijne: narkotyczne, z piekła rodem. Scenografię można widzieć jako rodzaj układanki złożonej z elementów nawiązujących zarówno do minionych, jak i przyszłych wydarzeń. Ołtarz jest obłożony potłuczoną ceramiką, co ujawnia kruchość dawnego porządku, ale też odsyła do zakładu ceramiki, który przed transformacją dawał pracę mieszkańcom. Nie powstałby, gdyby nie towarzysząca Sarecka (znakomita Anna Tomaszewska), która użyła swych partyjnych wpływów. Ale i seksapilu.

Przedsiębiorstwo upadło, bo zaczęły się reformy Balcerowicza, które kójarzą się z bezrobociem i rozpadem wspólnoty – procesami typowymi dla wielu podobnych do Cukrówki polskich miasteczek i wsi. Dość powiedzieć,

że lokalny biznesmen Dygnar (Wojciech Skibiński) w zakładzie, gdzie kiedyś zarabiano pieniądze na utrzymanie setek rodzin, urządził dyskotekę, na której zarabia już tylko on oraz miejscowi dilerzy, m.in. Misza (Marcin Kalisz), który sprowadza dragi z sąsiedniej Słowacji. Zajął się on podejrzanym procederem, gdy jego ojciec stracił pracę i, tak jak inni miejscowi mężczyźni, stał się „talerzykiem”, czyli zaczął zapijać smutek niczym bohaterowie serialu *Ranczo*.

Galerię bohaterów dopełniają wróż Arrewald (Rafał Dziwisz), który reklamuje się jako pomocnik w rozwiązywaniu problemów społeczności, a także jego córka Wiktoria (Agnieszka Judycka). Prawda jest taka, że gdyby nie patronka rodziny, matka i babcia, czyli towarzysząca Sarecka, obecnie przebywająca na emigracji w Kalifornii, wróż – jej syn nie miałby pieniędzy na rozkręcenie chiromanckiego interesu.

Jest też jeszcze jedna bohaterka, która wprowadza nas w wymiar magiczny opowieści – Magda, córka biznesmena Dygnara, grana przez pozyskaną do krakowskiego zespołu Magdalenę Osińską, znaną m.in.

jaństwa kryje się drugie życie. Ten wątek wybija się w historii obrazu Maryi Stanowiennej. Od stanu wojennego ikona dawała mieszkańcom Cukrówki nadzieję i wiarę, także w niebanalne życie, zwłaszcza że towarzyszył jej cud. Maryja płacząca nad losem Polski stała się celem pielgrzymek. To, że obraz zaginął w tajemniczych okolicznościach, nie przeszkodziło w krzewieniu religijnego mitu. Wprowadzenie postaci Agentki umożliwia Jakubowi Roszkowskiemu dekonstrukcję tego mitu, w czym największy udział ma towarzysząca Sarecka. Dzięki multimedialnym połączeniom z Ameryką pojawia się ona na ekranach niczym duch z przeszłości, który zarządza również współczesnością i przyszłością.

Jeśli miałbym jakiś zarzut do adaptacji, to taki, że Roszkowski nie dał większej szansy autorce, by jej powieść nie robiła wrażenia kontynuacji *Wielu demonów* Jerzego Pilcha, przeniesionej z czasów gomułkowskich w pierwszą dekadę naszego stulecia. Oczywiście, schematyzm może brać się z tego, że prezentacja bohaterów powieści liczącej sześćset stron jest skazana na ograniczenia. Zresztą – po ekspozycji

O ile kościelno-religijne rekwizytorium zdradza być może hipokryzję mieszkańców miasteczka, o tyle symbolicznie potraktowana śmierć Jana Pawła II prowokuje pytanie całkiem serio: jak bardzo katolicyzm był i jest zakorzeniony w duchowości Polaków?

z filmu Jana Holoubka *25 lat niewinności. Sprawa Tomka Komendy*. Energia młodej aktorki przydaje się w tej roli – Magda buntuje się przeciwko przyziemnym interesom ojca, lewituje na dachach Cukrówki i przemierza miasto nago. A czas jest wyjątkowy, tak zresztą jak w całej Polsce: to kwiecień 2005 roku, niedługo po śmierci papieża Polaka.

O ile kościelno-religijne rekwizytorium zdradza być może hipokryzję mieszkańców miasteczka (proboszcza też można oceniać z perspektywy gry pozorów), o tyle symbolicznie potraktowana śmierć Jana Pawła II prowokuje pytanie całkiem serio: jak bardzo katolicyzm był i jest zakorzeniony w duchowości Polaków?

Rodzinne i społeczne role bohaterów, a także faktyczne, nie zaś deklarowane, sympatie i wybory, każą myśleć, że pod maską chrześci-

przedstawienie nabiera kolorów. Nie dajmy się tylko zwieść triumfalistycznej aurze towarzyszącej rozwiązaniu zagadki, kto zabił dziennikarza. Wszystko wskazuje przecież na to, że nasza wolność wciąż zanurzona jest w brudach PRL-u, a prawdy, także na temat księży, trzeba szukać w esbeckich teczkach. Zaś fakt, że towarzysząca Sarecka przewyższa wszystkich nie tylko wiedzą, ale i życiowym sprytem, dowodzi, że współczesność w wielu aspektach przypomina epokę, którą nadmierni optymiści uznali za słusznie minioną. Tymczasem Jan Paweł II nie przyjedzie już na pielgrzymkę i nie powie Polakom, jak mają żyć. W tym kontekście adaptacja Roszkowskiego staje się pośrednią odpowiedzią na pytania, jakie stawiali sobie bohaterowie *Nart Ojca Świętego* Jerzego Pilcha. Dominika Słowik zasugerowała je w bezkompromisowy sposób. ■